WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | SOBOTA, 12-go SIERPNIA 1933 ROKU | CENA 10 GROSZY | Nr. 222



MACHADO, prezydent Kuby, zamierza zrzec się swego stanowiska, wobec wybuchu rewolty wojskowej.



LOEBE, b. prezydent Reichstagu, internowany został przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym.

Niemcy atakują rząd austrjacki

z powodu oficjalnego zaproszenia przedstawicieli Polski na uroczystość 250-lecia odsieczy Wiednia — Znów straszne samobójstwa w aresztach niemieckich

Prezes zw. oficerów w Wirtembergji nie poddał się Hitlerowi

Berlin, 10 sierpnia.

(PAT). „Boersen Zeitung" w inspirowanej formie atakuje rząd austrjacki z z powodu oficjalnego zaproszenia Polski z okazji uroczystości 250 rocznicy odsieczy Wiednia.

Zapowiedź odprawienia Mszy pontyfikalnej przez prymasa Polski ks. kardynała Hlonda

DZIENNIK NAZYWA SKANDALEM

i zarzuca rządowi austrjackiemu, że aby wydobyć od Polski jaknajwięcej pieniędzy fałszuje historję, przyznając,

ŻE SOBIESKI OCALIŁ WIEDEŃ.

Berlin, 10 sierpnia.

(PAT). W Stuttgardzie złożony został z urzędu przewodniczący wirtemberskiego związku oficerów gen. Teichmann, który odmówił wezwania do rozwiązania organizacji oficerów w Oberndorf,

BĘDĄC NIEPRZYCHYLNIE USPOSOBIONYM DO OBECNEGO KIERUNKU RZĄDOWEGO.

Prasa hitlerowska zaznacza, że gen. Teichman tylko ze względu na podeszły wiek

NIE ZOSTAŁ INTERNOWANY W OBOZIE KONCENTRACYJNYM.

Berlin, 10 sierpnia.

(PAT). Z Essen donoszą, że aresztowany tam kolporter bibuły komunistycznej Józef Bauernfeind popełnił samobójstwo, wieszając się w areszcie.

Berlin, 10 sierpnia.

(sb) W dniu wczorajszym aresztowany został były redaktor dziennika „Volksblatt", Feliks Fechenbach.

Fechenbach był w roku 1919 sekretarzem premjera bawarskiego Kurta Eisnera, którego sam zastrzelił.

Fechenbach miał być przewieziony autem ciężarowym do obozu koncentracyjnego.

Po drodze Fechenbach wyskoczył z pędzącego auta i usiłował zbiec.

Hitlerowcy zasypali go jednak gradem kul, tak że poniósł on śmierć na miejscu.

Bracia Adamowicze nie zrezygnowali

z lotu do Polski — Co mówią bohaterscy lotnicy o katastrofie „Orła Białego"

Nowy Jork, 10 sierpnia.

Katastrofa samolotu „Orzeł Biały" wywołała wśród Polonji amerykańskiej **przygnębiające wrażenie, tembardziej, że jest to już drugi nieudany start lotników polskich z Ameryki do Polski.**

W ub. roku, jak wiadomo, również ofiarą katastrofy padł **Stanisław Hausner**, który po opuszczeniu się na wodę przez kilka dni zmagał się bohatersko z falami. Hausner nie zrezygnował z przelotu przez Atlantyk i w dalszym ciągu przygotowuje się do swego przedsięwzięcia.

Mimo katastrofy i odniesionych ran nie zrezygnowali z lotu również bracia Adamowiczowie.

Od 12 lat interesowali się lotnictwem, ze swych skromnych dochodów zakupili sobie dwa płatowce, na których odbyli szereg lotów nad Ameryką.

Latali z zapałem i już przed pięcioma laty zrodziła się w ich umysłach myśl, aby powrócić do Polski triumfalnym lotem na własnym aparacie.

Na swoich samolotach turystycznych odbywali liczne loty długodystansowe. Starszy brat 38-letni Józef, ćwiczył się przedewszystkiem w sztuce pilotowania aparatu i w nawigacji, młodszy 33-letni Bronisław poświęcił się studjom nad motorami lotniczemi i techniką konstrukcji samolotów.

Obydwaj bracia zakupili aż trzy aparaty. Jeden z nich typu Bellanca nazwany został „Orłem Białym" i przeznaczony do lotu transatlantyckiego. Jest to taki sam typ samolotu na jakim dokonali swego przelotu Chamberlain oraz Levine.

Rany lotników okazały się, na szczęście nie groźne. Józef Adamowicz ma głęboką i długą ranę na ramieniu, którą chirurg musiał w trzech miejscach zeszyć. Młodszy brat jest jedynie lekko ranny.

Ranni dopytywali się przedewszystkiem o stan swego samolotu. Okazało się, że aparat narazie jest niezdolny do lotu. Wskutek przewrócenia się uległo uszkodzeniu zarówno podwozie, jak i oba skrzydła samolotu. Uszkodzenia te są stosunkowo niewielkie, i dadzą się naprawić.

GROŹNA SYTUACJA NA KUBIE

Prezydent Machado ogłosił stan oblężenia — Karabiny maszynowe na ulicach — Ludność Hawany od 48 godzin głoduje

Havana (PAT), 10 sierpnia.

Prezydent Machado ogłosił stan oblężenia na całem terytorjum kubańskiem.

Havana (PAT), 10 sierpnia.

Po ulicach Havany jeżdżą samochody policyjne zaopatrzone w karabiny maszynowe. Policja otrzymała rozkaz ostrzeliwania z karabinów wszystkich zamkniętych sklepów *z pośród których znaczna większość należy do cudzoziemców.*

Powodem tego zarządzenia jest strajk piekarzy, wskutek *czego biedniejsza ludność od 48 godzin pozbawiona jest pożywienia.* Zachodzi obawa rabunku.

Sekretarz stanu Ferrara oznajmił, że stronnictwa ludowe i liberalne popierają w dalszym ciągu prezydenta Machado.

Havana (PAT), 10 sierpnia.

Wszystkie ważniejsze gmachy publiczne oraz mosty i drogi są pilnowane przez wojsko. Dekret prezydenta republiki o stanie oblężenia, jako powody tego zarządzenia podaje *zamieszki rewolucyjne przez wrogów porządku publicznego.*

Prezydent Roosevelt zwrócił się z orędziem do rządu i do ludności kubańskiej, *wzywając do zaprzestania walk politycznych w interesie ogólnym.*

Katastrofa kolejowa na dworcu w Warszawie

Dwie lokomotywy wywróciły się

Warszawa, 10 sierpnia.

(PAT). Wczoraj wieczorem na dworcu Głównym w Warszawie zderzyły się dwie manewrujące lokomotywy.

Obie maszyny wyskoczyły z szyn, przewróciły się i zatarasowały tor.

Tylko dzięki przytomności maszynistów, którzy zdołali w ostatniej chwili zahamować parowozy, **nie było ofiar w ludziach.**

Na miejsce wypadku przybyła prócz oddziałów technicznych komisja kolejowa, która zajęła się zbadaniem przyczyn katastrofy.

Prace nad podniesieniem lokomotyw trwały 4 godziny.

LOT SOWIECKI DO STRATOSFERY

Możliwość lądowania w Polsce

Wilno, 10 sierpnia.

Wczoraj o godzinie 6 rano wystartował do lotu do stratosfery z lotniska moskiewskiego balon systemu „Straplan". Załoga składa się z czterech osób, ze znanym sowieckim profesorem Prokopjewem na czele.

Ponieważ zachodzi ewentualność, że balon może opaść na terenie północno - wschodnich ziem Rzplitej, pograniczne władze sowieckie zwróciły się do władz polskich z prośbą o ewentualne udzielenie pomocy ekspedycji naukowej i załodze balonu.

W związku z tem powiadomione zostały wszystkie posterunki KOP'u i policji państwowej o możliwości lądowania balonu sowieckiego i otrzymały odpowiednie instrukcje.

Włosi zapraszają Trockiego

Proponują mu, by zamieszkał na Capri

Rzym, 10 sierpnia.

(sb) W oficjalnym organie Mussoliniego „Popoli d'Italia" ukazał się artykuł, zapraszający Trockiego do Włoch.

Dziennik ów pisze, że jeśli pobyt we Francji wskutek ciągłych ataków komunistów stanie się dla Trockiego uciążliwy, może on przybyć **do Włoch i zamieszkać na Capri.**

„Popolo d'Italja" oświadcza, że Włochy nie boją się zarazy komunistycznej i chętnie udzielą azylu Trockiemu. Należy zaznaczyć, że na Capri spędził już wiele lat znany pisarz sowiecki Gorkij oraz że przebywał tam Lenin i Łunaczarski.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Co się działo w kasie im. Stefczyka w pow. krakowskim

W sądzie okręgowym odbywała się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa w sprawie kasy Stefczyka w pow. krakowskim.

Sąd przesłuchał szereg świadków, po czem zastępca powództwa cywilnego dr. Jan Rapoport rozszerzył motywy unieważnienia uchwały walnego zgromadzenia członków tej kasy, wykazując, że zebranie było nieformalne, albowiem przewodniczył na niem prezes zarządu a nie prezes rady nadzorczej.

Sąd dopuścił nowych świadków i celem ich przesłuchania sprawę odroczył.

Straszny wypadek w Ogrodzie Botanicznym w Krakowie

Straszny wypadek miał wczoraj miejsce w Ogrodzie Botanicznym. 26-letni robotnik Józef Woźniak, zam. przy ulicy Nadbrzeżnej spadł podczas ścinania gałęzi z drzewa i doznał złamania kilku żeber oraz kręgosłupa.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Dwie wycieczki zagraniczne przybyły do Krakowa

Wczoraj przybyły do Krakowa dwie wycieczki, złożone z kilkuset osób. Pierwsza przybyła wycieczka akademików z całej Francji, która zwiedza Polskę i na kilka dni zatrzymała się w Krakowie. Ponadto przybyła wycieczka skautów szwedzkich, którzy w drodze z Jamborre w ödölö zatrzymali się również na kilka dni w naszem mieście.

OSTRZEŻENIE.

Zdarzają się obecnie bardzo często wypadki oszustwa, że zamiast znanych piw podają Wam bezwartościowe piwo po tej samej cenie. Zwracając baczną uwagę nie dajcie się oszukiwać.

KUPON — „APOLLO"

upoważniający każdego do otrzymania biletu na I. miejsca do kinoteatru „APOLLO" za minimalną opłatą podatku od widowisk.

Niniejszy kupon ważny tylko w dniu 11 sierpnia 1933 r. należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustr." w Krakowie przy ul. Pijarskiej 4.

GROŹNY POŻAR W LIBIĄŻU.

W zabudowaniach Marji Siudowej w Libiążu Małym, w pow. chrzanowskim, wybuchł groźny pożar z powodu wadliwej budowy komina. W przeciągu kilku minut płomienie ogarnęły całe domostwo. Wezwana z Chrzanowa straż pożarna zlokalizowała ogień.

Pastwą płomieni padł cały budynek mieszkalny, drewniany, kryty słomą, wartości 2600 zł.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

11.50: Program na dzień bieżący. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Płyty gramofonowe. 12.25: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.35: Płyty gramofonowe. 12.55: Dziennik Południowy. 13.00: Płyty gramofonowe. 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.00: Koncert popularny. 17.00: Odczyt. 17.15: Koncert solistów. 18.15: Odczyt z Wilna. 18.35: Recital śpiewaczy. 19.05: Odczyt. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Program na dzień następny. 19.40—23.00: Transmisje z Warszawy o 21.00 krak. wiad. bież.

REPERTUART TEATRÓW.

Teatr M. im. J. Słowackiego o godzinie 20-ej „Carmen" występ gościnny Wandy Wermińskiej.

Teatr „Bagatela" — „Krzyczcie Chiny". (Gościnne występy Żyd. Teatru Dramat. „Trupa Wileńska".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — Pożegnanie grzechu.
APOLLO — Wesoły tydzień.
ATLANTIC: — „Król to ja".
BAGATELA — „Levy i S-ka"
DOM ŻOŁNIERZA: — Rozpętany świat.
PROMIEŃ — Ronny — Dziewczę z Monparn.
SŁOŃCE — „Trędowata"
ŚWIT: — „Postrach Arizony" i „Mistrz pięści".
SZTUKA — Próba miłości.
UCIECHA — Dziwny dom.

Bezpłatne letniska dla czytelników „Expressu"

Stosownie do zapowiedzi zamknęliśmy już przyjmowanie nowych zgłoszeń do Wielkiego Konkursu „Expressu Ilustrowanego" na bezpłatny wyjazd na letnisko.

Ilość nadesłanych rozwiązań jest bardzo wielka, przyczem niemal wszystkie są trafne i odpowiadają warunkom Konkursu, to też o tem, komu ma przypaść w udziale 2-tygodniowy bezpłatny pobyt w znanym pensjonacie w Zakopanem, Krynicy, Iwoniczu czy Rabce, rozstrzygnie los.

Losowanie odbędzie się publicznie w najbliższą niedzielę, 13 b. m. o g. 13.30 (1.30 w południe) publicznie w sali kina „Słońce" przy ulicy Lubicz 15 w Krakowie. W losowaniu mogą wziąć udział wszyscy uczestnicy Konkursu, których też do jaknajliczniejszego przybycia zapraszamy.

A zatem już w najbliższą niedzielę wybierze los pięciu szczęśliwców, którzy już wkrótce wyjadą na wakacje, tem milsze, że bezpłatne.

Tymczasem — do zobaczenia w najbliższą niedzielę w sali kina „Słońce" o godzinie 1.30. w południe (13.30).

Dokoła procesu Ciunkiewiczowej

B. wiceminister Baranowski będzie przesłuchany dopiero we wrześniu

W swoim czasie donosiliśmy, że sąd apelacyjny w Krakowie na skutek skargi apelacyjnej wniesionej przez Ciunkiewiczów, dopuścił zgłoszonego przez obrońcę dr. Woźniakowskiego świadka b. min. Baranowskiego, który miał być w drodze rekwizycji przesłuchany w Paryżu w dniu 8 bm.

Jak się dowiadujemy, przesłuchanie min. Baranowskiego nie doszło do skutku, gdyż bawi on na urlopie i wraca dopiero we wrześniu. Wówczas też nastąpi przesłuchanie jego na okoliczność, czy widział on w Zbąszyniu w czasie rewizji celnej bagaży Ciunkiewiczowej futra, biżuterję i gotówkę. Dopiero po przesłuchaniu min. Baranowskiego zapadnie dalsza decyzja sądu apelacyjnego w sprawie pozostałych wniosków obrony.

Wobec obfitości materjału w tej sprawie, który musi być wyczerpany przez sąd apelacyjny przed wyznaczeniem rozprawy.

— Ciunkiewiczowa stanie przed sądem apelacyjnym dopiero w grudniu, czyli w rok po rozprawie w sądzie okręgowym.

Włamanie do mieszkania pod Krakowem

Jeden z oskarżonych skazany na więzienie, drugi uniewinniony

Przed trybunałem sądu apelacyjnego w Krakowie rozpatrywana była sprawa Jana Dziekana ze Swoszowic, i Andrzeja Mieszańca z Piasków Wielkich, oskarżonych o to, że 18 grudnia r. ub. włamali się do mieszkanna Stanisława Radwańskiego w Piaskach Wielkich oraz Wojciecha Pasieki, któremu skradli 600 zł. Za czyn ten sąd okręgowy w Krakowie skazał Dziekana na rok, a Mieszańca na pół roku więzienia.

Zarówno prokurator, jak i Mieszaniec wnieśli odwołanie. Wczoraj sąd apelacyjny podwyższył karę Dziekanowi do półtora roku więzienia, a Mieszańca uniewinnił. Mieszańca bronił adw. dr. Pleszowski.

Zuchwałe włamanie do mieszkania ogniomistrza

Obaj złodzieje w rękach policji

Dwaj złodzieje, Leon Berdys i Józef Kuś usiłowali wczoraj włamać się do mieszkania starszego ogniomistrza w. p., Jana Walaskiego, zam. przy ul. Lubelskiej 6.

W czasie, gdy dobierali się oni do drzwi, wracał do domu sąsiad Walaskiego, ogniomistrz Mieczysław Szkarłat. Na widok jego złodzieje rzucili się do ucieczki.

Szkarłat zatrzymał Kusia, a Berdys wyskoczył oknem z wysokości pół piętra i potłukł się tak silnie, że nie mógł już uciekać.

Zatrzymał go dozorca Pach, poczem obu złodziei oddano w ręce policji.

Katastrofa samochodowa w Krakowie

Wczoraj ul. ks. Józefa jechała taksówka, prowadzona przez Edwarda Ostrożnego. Wskutek uszkodzenia przy kierownicy auta, maszyna wpadła w rów i rozbiła się o drzewo. Jedna z pasażerek, Paulina Sznypowa (Powiśle 12) doznała złamania lewego ramienia i prawego podudzia. Inni pasażerowie wyszli bez szwanku.

Strata wskutek uszkodzenia auta wynosi 2000 złotych.

Kradzieże

Do mieszkania Artura Kleina przy ul. Grotgera 30 włamali się złodzieje, którzy skradli złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 800 zł.

Z mieszkania Izraela Rapoporta przy ul. Krakowskiej 30 skradziono bieliznę i srebrno stołowe wartości 400 zł.

Tragiczny wypadek

Ulicą Waszyngtońską w kierunku miasta jechała wczoraj dorożka, powożona przez Józefa Żurka. Gdy Żurek chciał zatrzymać konia, pękły mu lejce, i koń rozbrykany wpadł na drzewo. **Dorożka została rozbita, a jedna z pasażerek, Józefa Szalowa z Kalisza, została lekko ranna.**

Również dorożkarz i koń zostali poranieni.

Podrzutek

Wczoraj po południu na ul. Wojskowej znaleziono podrzutka płci męskiej w wieku około 5 miesięcy. Obok dziecka znajdowała się kartka z napisem "Kruk Zofja, służąca zamieszkała w Krakowie przy ul. Słowackiego 7". W sprawie tej policja wszczęła dochodzenie, a niemowlę przekazała do żłobka miejskiego.

Echa znacznej kradzieży w Nowym Sączu

25 czerwca ub. roku dokonano kradzieży w Nowym Sączu na szkodę Henryka Szwimmera, któremu skradziono 4.500 zł., 160 dolarów i weksle na 1.350 złotych.

Sąd skazał za tę kradzież Józefa Olchowę na trzy lata, Wincentego Jonca na rok i Jana Bajora na półtora roku więzienia. Wobec ichowy wyrok uprawomocnił się, zaś Joniec i Bajor wnieśli odwołanie.

Wczoraj stanęli oni przed sądem apelacyjnym w Krakowie. Przewodniczący trybunału dr. Potempa zamiast wyroku zarządził odroczenie rozprawy celem przesłuchania Szwimmera, który dotychczas nie został jeszcze przesłuchany.

Narzeczony ją pobił

Na stację pogotowia ratunkowego przybyła wczoraj 26-letnia ekspedjentka Marja Lankrabówna, zam. przy ul. Andrzeja Potockiego. Miała ona szereg ran na całem ciele, które opatrzył lekarz. Jak się okazało, Marję pobił jej narzeczony Władysław Kurzawa.

Krewkim narzeczonym zajęła się policja.

Mord pod Tarnowem

Tarnów, 10 sierpnia.

Nocy ubiegłej we wsi Jastrząbka Nowa pod Tarnowem odbywała się zabawa w domu Stanisława Borucha, na której obecni byli Antoni Starzec oraz bracia Jak i Władysław Białosowie. Pokłócili się oni ze sobą. Po zabawie, Starzec w towarzystwie Witka i Kiełbasy udał się do wsi Zubkowice, gdzie zamieszkiwał. W pewnej chwili ktoś strzelił do niego ze strzelby myśliwskiej. Ładunek śrutu ugodził Starca w głowę. Padł on trupem na miejscu. Witek i Kiełbasa zostali lekko ranni. Policja aresztowała braci Białasów, podejrzanych o dokonanie tego zabójstwa.

KUPON — „UCIECHA".

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotele lub I. miejsca do kinoteatru „UCIECHA" za minimalną opłatą podatku od widowisk.

Niniejszy kupon ważny tylko w dniu 11 sierpnia 1933 r. należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustr." w Krakowie przy ul. Pijarskiej 4.

KUPON — „SŁOŃCE".

upoważniający każdego do otrzymania biletu do loży lub na fotele do kinoteatru „SŁOŃCE" za minimalną oopłatą podatku od widowisk.

Niniejszy kupon ważny tylko w dniu 11 sierpnia 1933 r. należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustr." w Krakowie przy ul. Pijarskiej 4.

ZWYŻKA CEN CIELĄT I NIEROGACIZNY W KRAKOWIE.

W tygodniu od 29-go lipca do 4-go sierpnia b.r. spędzono na targowicę w Krakowie: buhajów 120, wołów 17, krów 146, jałówek 135, cieląt 257, nierogacizny 517 razem 1195 zwierząt.

Płacono za kilogram żywej wagi: buhaje od 0.41—0.76, woły od 0.55—0.67, krowy od 0.42—0.70, jałówki od 0.45—0.75, cielęta od 0.60—0.75, nierogacizna od 0.98—1.30, nierogacizna bitej wagi od 1.20—1.65.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1.157 sztuk, a resztę na konsumcję dla innych gmin. Przebieg handlowy: spędy mierne, tranzakcje ożywione, ceny bydła bez zmiany, **ceny cieląt i nierogacizny zwyżkowały.**

Cygan hypnotyzer okradał kasjerów

instytucyj państwowych w Warszawie, Kaliszu i w Wielkopolsce — Rząd finlandzki wydał władzom polskim groźnego przestępcę

Warszawa, 10 sierpnia.

Od dłuższego czasu grasował w Polsce niebezpieczny przestępca. Był to cygan, obdarzony zdolnościami hipnotyzerskiemi. Wykorzystywał on swą siłę dla celów przestępczych i okradał kasjerów.

Jak stwierdzili wszyscy poszkodowani, cygan ów prosił o zmianę banknotu na drobne. W czasie wypłacania pieniędzy kasjerzy doznawali jakiegoś zamroczenia umysłowego, z czego korzystał hipnotyzer i kradł im z kasy pieniądze.

W ten sposób okradzeni zostali dwaj kasjerzy w urzędach skarbowych w Warszawie, kasjer hurtowni państwowego monopolu tytoniowego w Kaliszu, hurtowni w Ostrowie Wielkopolskim, w kasie skarbowej w Krotoszynie i w innych urzędach prowincjonalnych.

Wobec tego władze rozesłały do wszystkich instytucyj ostrzeżenia przed tajemniczym hipnotyzerem. Zdołano go w końcu aresztować i osadzić w więzieniu warszawskiem.

Hipnotyzerem okazał się 30-letni Alfons Sowak.

Sowak zdołał jednak zbiec z więzienia i wyjechać zagranicę.

Przed niedawnym czasem wpadł on ponownie w ręce sprawiedliwości, tym razem jednak w Helsinkach w Finlandji.

Również na terenie Finlandji Sowak działał w podobny sposób, jak w Polsce. Hipnotyzując kasjerów, okradał kasy.

Rząd finlandzki wydał Sowaka sądom polskim.

Przebywa on obecnie w więzieniu śledczem przy ul. Dzielnej, oczekując na rozprawę. Okradzeni kasjerzy poddani zostaną ekspertyzie.

Idzie o ustalenie, czy istotnie mogli być oni medjami niebezpiecznego cygana.

Australja też się zbroi

Anglja, 10 sierpnia.

Z Sidney'u donoszą, że obok poważnej rozbudowy australijskiej marynarki wojennej projektowane jest znaczne powiększenie armji lądowej, które przeprowadzone zostanie jeszcze w roku bieżącym.

Armja ma być zmotoryzowana i zasilona nowemi jednostkami technicznemi.

Grupa oficerów australijskich uda się we wrześniu do Indyj, gdzie otrzyma wyszkolenie w obsłudze czołgów i samochodów pancernych.

Członkowie „Czarnej Ręki" z Białegostoku

staną przed sądem warszawskim

Warszawa, 10 sierpnia.

W najbliższych dniach przed sądem apelacyjnym w Warszawie odbędzie się ciekawa sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiądą Lejma Kagan, Josel Kagan, Istrael Fiszer, Abram Tiszlerman, Aron Mindler, Szepsel Chiński i Szmul Kormiański. Byli oni członkami szajki terorystycznej, która nazywała się „Czarna Ręka".

Szajka ta grasowała na terenie Białegostoku w salach tańca, kawiarniach, resturacjach, salach bilardowych. Domagała się ona od gości poczęstunków, a w razie odmowy groziła pobiciem i zdemolowaniem lokalu.

Gdy wreszcie władze dowiedziały się o tej szajce, aresztowały siedmiu jej członków. Reszta zdołała zbiec.

Sąd w Białymstoku skazał wszystkich na kary od roku do trzech lat więzienia.

Od wyroku tego zarówno obrona jak i prokurator wnieśli apelację.

Sprawa ta znajdzie się obecnie przed warszawskim sądem apelacyjnym.

Wyrok w procesie o zabójstwo ś.p. Grotkowskiego.

Kac skazany na 4 lata więzienia, dwaj pozostali oskarżeni uniewinnieni.

Lwów, 10 sierpnia.

W drugim dniu procesu przeciwko Kacowi, Thunemu i Schmerowi, oskarżonym o zabójstwo studenta Grotkowskiego w końcu listopada r. b., sąd odrzucił wnioski obrony w kwestji dokonania wizji lokalnej na ul. Szajnochy, jak również w kwestji ponownego zbadania świadków Kreutera i Tellera, których Kac oskarża o dokonanie zabójstwa.

Na tem przewód sądowy został zakończony.

Po przemówieniu oskarżycielskiem prokuratora zabrała głos obrona.

Po replice prokuratora i dodatkowem przemówieniu obońców Kac oświadczył, że jest niewinny.

Sąd po godzinnej naradzie ogłosił wyrok skazujący Kaca na 4 lata więzienia, za zabójstwo studenta Grotkowskiego, a za poranienie studenta Pietraszki dodatkowo na 6 miesięcy więzienia, łącznie jednak na 4 lata więzienia.

Thunego i Schmera sąd uniewinnił.

Powództwo cywilne, wniesione przez adwokata Pietrackiego, na rzecz ojca ś. p. Grotkowskiego, sąd przysądził w sumie 250 zł.

Fryzjerzy muszą uczyć chłopców

jeśli od ich rodziców biorą pieniądze za naukę

Warszawa, 10 sierpnia.

Na wokandzie sądu w Warszawie rozpatrywana była wczoraj charakterystyczna sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadł właściciel zakładu fryzjerskiego Roman Jaworski.

W ubiegłym roku przyjął on w charakterze ucznia Stefana Pokropka i — miał go nauczyć swego fachu. Za naukę zażądał on 300 zł., którą to sumę zapłacili rodzice Prokopka.

Tymczasem Jaworski nie nauczył młodzieńca niczego, a po roku zwinął zakład.

Rodzice chłopca parokrotnie zwracali się o zwrot wpłaconych pieniędzy, — zawsze jednak bez skutku.

W rezultacie złożona została skarga do sądu o zwrot wpłaconych 300 zł. oraz 300 zł. odszkodowania za zmarnowany rok czasu chłopca, który w tym czasie niczego się nie uczył, a był używany do posług.

Pozwany fryzjer tłumaczył się, że zakład musiał zwinąć z powodu kryzysu, ale w wypadku, gdyby otworzył inny, gotów jest chłopca zpowrotem wziąć na naukę.

Sąd grodzki nie uznał tego tłumaczenia za wystarczające i przyznał skarżącym rodzicom ucznia żądane 600 złotych.

Inżynier oszukany przez biuro warszawskie

Poszukiwania intratnej kamienicy — Właścicielowi biura pośrednictwa nie udało się obłowić

Warszawa, 10 sierpnia.

Na Władysława Packa, właściciela biura pośrednictwa przy sprzedaży domów wpłynęło doniesienie karne, złożone przez inż. Wacława Szewczykowskiego.

Jak się okazuje, zwrócił się on do biura Packa z prośbą o wyszukanie mu nieruchomości pod warunkiem, żeby objekt znajdował się w śródmieściu i przynosił nie mniej jak 65 tys. zł. brutto rocznie.

Po dłuższych targach Pacek obiecał załatwić sprawę za wynagrodzeniem 1 proc. od sumy kontraktowej. Inż. Szewczykowski podpisał deklarację in blanco zobowiązując się zapłacić 1 proc. od sumy niewyszczególnionej za pośrednictwo. Rubryki w deklaracji miały być wypełnione po zawarciu kupna.

Do wyszukania nieruchomości dla inż. Szewczykowskiego wydelegowany został przez Packa agent Cytryn (Wielka 18).

Cytryn znosił inżynierowi różne oferty, ale żadna nie odpowiadała postawionym warunkom. Gdy sprawa się przeciągała, inż. Szewczykowski skorzystał z pomocy innych pośredników i kupił nieruchomość przy ul. Koszykowej 35 za cenę 660 tys. zł.

O dokonanej tranzakcji dowiedział się Pacek i do wypisanej in blanco deklaracji wpisał sumę 660.000 zł., poczem zażądał od inż. Szewczykowskiego wypłacenia procentów.

Ponieważ Pacek wniósł skargę do sądu, inżynier zameldował o wszystkiem prokuratorowi.

Nowe aresztowania w Pruszkowie

w związku z zabójstwem wiceprezydenta Berenta

Warszawa, 10 sierpnia.

Z nakazu władz prokuratorskich przeprowadzono na terenie Pruszkowa szereg nowych aresztowań, pozostających w związku z dochodzeniem w sprawie mordu popełnionego na osobie Berenta, wice-burmistrza Pruszkowa.

Część aresztowanych po przesłuchaniu ich przez sędziego śledczego, została w dniu wczorajszym zwolniona.

Pięć osób zatrzymano nadal, tak, że łącznie z poprzednio poszlakowanymi o dokonanie mordu, pozostaje obecnie w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego 1 rewiru na powiat warszawski 8 osób.

Międzynarodowa konferencja harcerska

w Budapeszcie została zakończona.—Następny zlot odbędzie się w Polsce.-Polacy uzyskali miejsce w komitecie międzynarodowym.

Budapeszt, 10 sierpnia.

Dzisiaj odbyła się konferencja słowiańska z udziałem harcerstwa polskiego, czechosłowackiego, bułgarskiego i jugosłowiańskiego.

Prezesura pozostała przy Czechach, jakkolwiek z zastrzeżeniem, iż na rok 1934 prezesura przejdzie w ręce polskie, celem ułatwienia organizacji zlotu harcerstwa słowiańskiego, który zwołany będzie w pobliżu Krakowa.

Budapeszt, 10 sierpnia.

Dzisiaj przed południem do obozu polskich harcerzy przybył regent Węgier, Horthy, witany przy bramie tryumfalnej przez honorowy hufiec harcerzy z komendantem Grażyńskim na czele.

Regent Horthy zwiedził cały obóz, podkreślając przy pożegnaniu swe zadowolenie z tego powodu, albowiem obóz harcerzy polskich ogromnie mu się podobał.

Budapeszt, 9 sierpnia.

Dnia 8 b. m. rozpoczęła się w Goedoelle 7 międzynarodowa konferencja skautowska. Obradom przewodniczył generał Baden Powell.

Dobrą postawą wyróżniła się delegacja harcerstwa polskiego. Również dwa polskie referaty na temat skautingu zwróciły specjalną uwagę.

O pozycji Polski na konferencji, świadczy fakt, iż po dwudniowych obradach, wybrano do komitetu międzynarodowego, złożonego z dziewięciu osób, delegata polskiego Strumiłłę. Jest to pierwszy wypadek powołania delegata Polski do tego komitetu.

Na zakończenie konferencji gen. Baden-Powell wyraził się z dużem uznaniem o harcerstwie polskiem i węgierskiem, zalecając specjalnie zapoznanie się z wystawą szybowców polskich i węgierskich.

Lotnik szwajcarski zaginął

Londyn, 10 sierpnia.

Lotnik szwajcarski Neuer, który wystartował z Capetown do Angiji przepadł bez wieści. Ostatnie wiadomości o lotniku pochodzą z niedzieli wieczór. Znajdował się on wtedy w pobliżu miejscowości Mossamodes w Angoli. Od tej chwili wszelki słuch o lotniku zaginął.

GROZNA BURZA w ZATOCE FINSKIEJ

Helsingfors, 10 sierpnia.

W zatoce Fińskiej szaleje silna burza. Olbrzymie masy wody, pędzone północno - zachodnim wiatrem, spowodowały wystąpienie Newy z brzegów.

Niektóre dzielnice Leningradu zostały zalane wodą. Ruch tramwajowy w zagrożonych dzielnicach miasta został wstrzymany. Kilka statków na Newie uległo uszkodzeniu.

Woda zalała t. zw. centralny park kultury i odpoczynku. Wobec szalejącej burzy żaden z okrętów nie wyszedł z portu leningradzkiego.

Władze zorganizowały energiczną akcję ratowniczą.

Minjatury

Humorek

Młody pan Hieronim ma narzeczoną, pannę Żenię, która bawi obecnie na wsi. Pan Hieronim pojechał do niej na niedzielę... Po przyjeździe na wieś zastał narzeczoną w objęciach młodego porucznika.

Pan Hieronim, nic nie mówiąc, wrócił do miasta i powiada do swego ojca:

— Wiesz, ojcze, z mojego ślubu z Żenią nic nie będzie...

— Dlaczego? — pyta zdziwiony ojciec.

— Ona jeszcze nie może wyjść zamąż, bo ona jeszcze nie jest wolna od wojska...

***

Parasolczyk wygrał na loterji 100 tysięcy złotych i raptem stał się bogatym człowiekiem. Ku zdumieniu jednak wszystkich krewnych i znajomych Parasolczyk nie kupił dolarów, nie złożył pieniędzy do banku, nie wybudował domu ani nie kupił nawet auta, tylko całemi dniami siedzi w restauracjach i żre.

— Parasolczyk — pytają znajomi — co to ma znaczyć ... Przecie zeżresz w ten sposób całą forsę!...

— A co mam z tą forsą zrobić ... Oddać do banku, żeby splajtnął?... Kupić dolary, żeby spadały?... Brzuch to dziś najlepsza lokata kapitału!

***

Pewien szkot stanął przed sądem, oskarżony o przywłaszczenie sobie cudzego nazwiska.

— W ciągu dwuch lat nosił pan obce nazwisko... — tłumaczy sędzia oskarżonemu. — Dlaczego pan to uczynił?...

— Powiem panu całą prawdę... Znalazłem tysiąc wizytówek tego pana, to co miałem zrobić?...

***

Dawno już nie widziałem mego przyjaciela, Romka. Wczoraj spotkałem go na ulicy.

— Serwus, Romek! — wołam. — Świetnie wyglądasz!... Byłeś na urlopie?...

— Jeszcze jestem... — odparł zadowolony. — Przyjechałem tylko na kilka dni i wracam.

— Dokąd wracasz ...

— Do Pustakowa...

— Pustaków?... Gdzie to jest?...

— Daleko stąd... Szmat drogi... Zupełne pustkowie, mieszkam tam z siostrą...

—Tam musi być chyba strasznie wam nudno?...

— Dlaczego?... To przecie nie jest wcale moja siostra!

Jak żyją słomiani wdowcy?..

W sklepikach pusto, w restauracjach—pełno..

Przeprowadziliśmy wczoraj „kanikułowy"

wywiad ze sklepikarzem,

który uskarżał się na kiepski sezon, na brak gospodyń i oszczędność słomianych wdowców wskutek czego sklepikarze nie mają z czego żyć.

Tak już jest na tym świecie, że jedni umierają z głodu dlatego,

aby inni mogli żyć...

A tymi, którzy tuczą się latem kosztem sklepikarzy, są właściciele mleczarń i restauracyj... Słowo „tuczą" zostało może niewłaściwie zastosowane... O tuczeniu niema mowy.... Najwyżej

nieźle zarabiają...

Bo też sezon letni dla właścicieli restauracyj jest źródłem, skąd czerpie się zapasy gotówkowe przez cały rok.

Oto co nam powiedział jeden z nich na ten temat:

— Słomiani wdowcy nie kupują nic w sklepikach, bo

wolą wszystko zjeść w lokalu lub na wolnem powietrzu.

Większość z nich przebywa w domu bez służby, sami więc musieliby być sobie szklanki, talerze i łyżki, a każdy przyzna, że nie jest to zajęcie dla mężczyzny Więc też może trochę przepłacają w tym sensie, że kolacja czy śniadanie w domu kosztowałoby ich taniej, ale za to **nie mają ambarasu z przygotowaniem jedzenia i statkami...**

Tej okoliczności zawdzięczamy głównie nasz letni sezon. Największy ruch w lokalach restauracyjnych panuje oczywiście w porze obiadowej i tylko w dni powszednie. W soboty i niedziele, gdy większość mężów wyjeżdża na wieś do swych rodzin,

ruch w lokalach restauracyjnych słabnie

Nie należy jednak sądzić, że złoto płynie do nas strumieniami. Popytem cieszą się tylko tanie potrawy, przyczem zarobki są minimalne, gdyż kalkulacja dziś musi być taka, aby goście nie uciekali, przerażeni wysokiemi cenami.

—ego—

Wieści gospodarcze.

STOSUNKI HANDLOWE Z RYNKIEM LITEWSKIM.

Według danych statystyki litewskiej, obroty handlowe z Polską zmalały bardzo znacznie w roku 1932 w porównaniu z latami ubiegłemi.

Przywóz Polski wyraził się sumą 3 miljonów litów, co stanowi spadek o 65 proc. pod względem wartości w stosunku do r. 1931.

Ograniczenie dostaw z Polski przypada przedewszystkiem na drugą połowę 1932 r., kiedy to uległa zmianie polityka handlowa Litwy, zdążająca do wyrównania bilansów handlowych z poszczególnymi dostawcami zagranicznymi.

EKSPORT PRZETWORÓW MIĘSNYCH DO HOLANDJI.

W związku z wprowadzonym w Holandji obowiązkiem przedkładania świadectw pochodzenia przy imporcie towarów skontyngentowanych, Państwowy Instytut Eksportowy przypomina zainteresowanym eksporterom, że wyżej wspomniany przepis odnosi się również do przywozu mięsa koni rzeźnych i przetworów mięsnych do Holandji, których import został skontyngentowany z dniem 16 lipca r. b.

Giełda zbożowa

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 2.618 ton, w tem żyta 2.140 ton. Notowano za 100 klg.: żyto nowe standard I-szy 15 i pół — 16.00, pszenica jednolita nowa 21 — 23, zbierana nowa 21 — 22, owies jednolity 15 — 16, zbierany 14 — 15, jęczmień na kaszę 15 — 15 i pół, groch polny 22.25, groch Victoria 28 — 31, wyka 14 — 15, łubin niebieski 9 — 10, żółty 11 —12, siemie lniane 41 — 43, rzepak zimowy 34 — 36, rzepik zimowy 42 — 44 mąka pszenna luksusowa 48 — 53, mąka pszenna gatunek I-szy 43 — 48, pszenna gatunek II-gi 38—43, gatunek III-ci 20 — 28, żytnia pytlowa 28—30, sitkowa i razowa 20 — 21, otręby pszenne szale 11 —1 2, żytnie 8 — 8 i pół, średnie 11—12, kuchy lniane 18 — 19, rzepakowe 14 — 14 i pół, słonecznikowe 16 i pół — 17.

W świetle kinkietów

Film polski

Dotychczas w Polsce wszystkie zdjęcia plenerowe były realizowane na niemo. Dopiero później udźwiękowiało się je w atelier. Utrudniało to w znacznym stopniu pracę reżyserom. Trzeba było płacić dodatkowo za atelier dźwiękowe i tracić czas na udźwiękowanie.

Radzono sobie w ten sposób, że budowano fragmenty plenerów w atelier i kręcono je na dźwiękowo. Wychodziło to jednak na ekranie nienaturalnie i raziło wszystkich. Widocznem bowiem było, że są to zdjęcia robione w atelier.

Obecnie, jak się dowiadujemy, zakupiony został specjalny samochód dźwiękowy. Będzie on towarzyszył aktorom w czasie zdjęć i rejestrował dźwięki na plenerze. Aparat ten jest obecnie poddawany specjalnym próbom.

Wytwórnia tygodników aktualności „Pat" zapowiadała już dawno, że sprowadzi podobny wóz do Polski. Ze względu na brak kredytów zamiar ten został zaniechany. Obecnie jednak wszystkie tygodniki „Pata" będą udźwiękowiane.

***

Wśród polskich wytwórców filmowych mówi się już od kilku miesięcy o konieczności uruchomienia nowego atelier do zdjęć. Właściwie mamy obecnie tylko dwa atelier dźwiękowe. Jedno z nich, posiadające nowoczesną aparaturę dźwiękową, jest zajęte aż do marca przyszłego roku. Jeśli więc któraś z wytwórni ma zamiar realizować film, a nie zamówiła wcześniej terminu, może przystąpić do zdjęć dopiero w marcu. Jest to bardzo niewygodne dla naszych filmowców.

Drugie atelier, posiadające inną aparaturę, również jest zajęte. Stąd też cały szereg projektów realizacji filmów został zaniechany.

Obecnie więc ma być urządzone trzecie atelier filmowe, tembardziej, że aparatura jest już sprowadzona do Warszawy. Niewątpliwie, w razie uruchomienia trzeciego zkolei atelier praca nad realizacją polskich obrazów ruszyłaby w ostrzejszem tempie.

„Pozwólcie nam żyć!.." 141)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znowu z Haliną, prześladuje ją swoją miłością.

Hrabia spojrzał na nią ponuro.

— Nie wyczułem żalu w twoim głosie, kiedy mówiłaś „ostatni"... A ja przeciwnie: nie mogę poddać się losowi, — chciałbym słowo „nigdy" zamienić na „zawsze".

W głosie jego zabrzmiała nuta namiętności.

— Nie, Halino, to niemożliwe, ażebyśmy się mieli rozstać... Musisz zostać przy mnie... Kocham cię!

To „kocham" wymówił już niedwie dotykając ustami warg dziewczyny.

Poniosła go burza namiętności. Wicher szaleństwa rozwiał ostatnie jego próby pochamowania się.

Ramiona jego oplotły się dokoła Haliny z taką siłą, że aż jęk wyrwał się z jej piersi.

Niemiała siły, ażeby oprzeć się gwałtowności jego pocałunku, który runął na nią i unicestwił ją.

Początkowo starała się opierać przeciw temu najsłodszemu szaleństwu. — Wnet jednak skapitulowała.

Wreszcie zdołała Halina wyswobodzić się z uścisku hrabiego i odsunąć się w bok.

— Niech się pan opamięta! — prosiła — do czego to wszystko prowadzi?... Przecież to niema najmniejszego sensu!

— Niema sensu? — podchwycił Zbigniew — nie kłam: przecież wyczułem dobrze, że i ciebie porwał na swoje skrzydła wicher rozkoszy, gdy drżąc w moich ramionach pozwalałaś całować swoje usta... Nie wmówisz we mnie chyba, iż nie odczuwałaś przytem żadnych przyjemności!

Rajecka schyliła głowę.

— Tak — przyznała — nie będę kłamać: to była słodka minuta zapomnienia. Lecz przyszła po nim chwila opamiętania... My nie możemy, nam nie wolno zapomnieć!

W oczach Zbigniewa rozpaliły się ognie gdy zawołał:

— Właśnie, że wolno.. Przecież kocham cię, wiesz o tem dobrze!

Halina schyliła jeszcze niżej głowę.

— Niech pan się nie zapomina, że jest żonaty!

Zbigniew rzucił się, jakgdyby ugryzła go znienacka żmija.

Zamajaczyły mu dobre, dziecinne, zawsze posłuszne oczy Elżbiety... Lecz w przypomnieniu tem było więcej pasji, aniżeli wyrzutów sumienia.

Nie patrząc na Halinę, syknął:

— Tak, jestem żonaty! Lecz cóż z tego?... Nie kocham swojej żony! Elżbietka jest dobra i szlachetna — lecz przytem tak nudna w swej słodkiej dobroci i bierności, że można ją znienawidzieć: zato tylko, że jest zawsze jedna i ta sama. A mnie w miłości pociągają niespodzianki. Jestem młody, lubię walkę. Pasjonuje mnie, gdy trzeba walczyć o kobietę, ażeby ją zdobyć, a potem walczyć, ażeby ją zatrzymać.

— Nie bardzo pana rozumiem — przerwała mu Rajecka. — Pańska psychologja jest dla mnie zbyt zawiła. Ja wiem tylko jedno: nie powinno się mówić o miłości drugiej, jeśli innej kobiecie przysięgało się wiarę przed ołtarzem...

— Mówisz, jakgdybyś żyła na innej planecie lub zgoła w innym wieku. Argumentujesz jak nasze prababki... Ujmujesz mózgiem to, co chciałbym ująć sercem.

— Albo zmysłami! — przerwała mu Halina.

— **W miłości serce i zmysły chodzą w jednej parze** — odparł Zbigniew. — Pożądam cię bo cię kocham, kocham cię bo cię pożądam!

Pałające oczy wbił w źrenice Haliny i rzucił jednym tchem:

— Kocham cię!... Kocham cię do szaleństwa!... Musisz być moją!

Magja pocałunków, która na chwilę spiorunowała dziewczynę, przestała działać. Halina oprzytomniała prawie w zupełności.

Poczęła mówić trzeźwo.

— Już raz przekonał się pan, że posiadam pewne zasady, od których nigdy nie odstąpię... Aczkolwiek lubię pana serdecznie, niemniej odrzuciłam już raz pańską propozycję, ażeby zostać jego kochanką... Obecnie wchodzi w grę jeszcze inny czynnik: od pół roku jest pan żonaty. Sam pan chyba rozumie, że jeśli nie mogłam zdecydować się zostać kochanką człowieka wolnego, tem mniej zechcę łączyć się z człowiekiem żonatym. Uważam za zbrodnię rozbijać małżeństwo.

— Rozbijać małżeństwo szczęśliwe — podchwycił Zbigniew — ale sama wiesz, jaki jest mój stosunek do Elżbiety... Nie kocham jej!

— Mimo to jesteście prawnem małżeństwem. Elżbieta kocha pana, wierzy i ufa mu. Czy honor pański pozwoliłby oszukiwać i okłamywać ją?

Halina znała dobrze drażliwość Zbaraskiego na punkcie honoru. Nieraz już apelowała do jego szlachetności — i zawsze ze skutkiem.

Także i teraz płomienie w oczach Zbigniewa pogasły, głowa pochyliła się.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

181)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą“ syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida“ fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero“. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli“. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli“. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux“ spostrzega na korytarzu człowieka w masce Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja“. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja“. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja“. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolję perłową o miljonowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa“.

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Elę ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący się do występów w „Olimpji“, jest na usługach Rennera.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwyta go na gorącym uczynku.

Ela zostaje uprowadzona do domu obłąkanych. Tylko dzięki wstawiennictwu młodego asystenta zostaje Ela zwolniona nazajutrz.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Trzeba było wszystko przewidzieć. I dlatego Renner spróbował zjednać dla siebie młodego ekspedjenta sklepu.

Rzecz była bardzo prosta. Opowiedział mu historyjkę, której skombinowanie nie sprawiało mu nigdy trudu. Nie nadarmo był przecież autorem nowel i licznych sztuk teatralnych.

— Niech pan sam zrozumie, w jakiej jestem sytuacji. Od dłuższego czasu narzeczona nie chce się ze mną widywać. Ktoś jej doniósł, że ją zdradzam, co jest zupełnie niezgodne z prawdą. Uczyniła to jedna z kobiet, którą kiedyś znałem, chce mi zaszkodzić. Odtąd daremnie błagam mą narzeczoną, by pozwoliła mi zobaczyć się z sobą. Wreszcie uprzedziła mnie, że będzie u panów, że ma w panów sklepie coś do załatwienia, i pozwoliła mi złożyć tutaj tę małą paczkę. Są w niej listy, jakie do mnie pisała. — Doszło od tego, że zażądała nawet zwrotu swych listów! Pan jeden może mnie wyratować. Sądzę, że moja narzeczona będzie się miała na baczności, nie będzie chciała się ze mną zobaczyć. Nie jest wykluczone, że wejdzie tylnemi drzwiami. Nie mogę z dwuch stron pilnować tej posesji. Gdy tylko moja narzeczona przekroczy próg waszego sklepu, proszę, niech mi pan da znak. Będę wyglądał przez okno. Możliwe jest, że wejdzie drzwiami frontowemi, niech jednak pan na to nie zważa i również da mi znak.

Subjekt kilkakrotnie próbował przerwać Rennerowi.

Widział jednak, że próby te byłyby daremne. Renner bez przerwy mówił i zagłębiony był tak dalece w ten krótki płód swej fantazji, że zdawało się, iż boleje nad swym urojonym losem.

Wreszcie Renner skończył.

Wcale nieprzejęty jego tragiczną opowieścią młodzieniec począł:

— Niestety, nie da się nic zrobić. — Dostaliśmy telefon, by odnieść paczkę, przeznaczoną dla tej, natychmiast, gdy ją pan przyniesie.

Cóż było robić? Renner złożył paczkę. — Ku jego zdziwieniu subjekt wręczył mu list.

List był pisany na maszynie.

Renner czytał:

Drogi Panie!

Sądzę, że jest Pan mocno rozczarowany. Oczywista, że nie ma Pan poco czekać na mnie przed sklepem. Mam do Pana jednak inną prośbbę. Czyby Pan nie zechciał pójść do kawiarni Sachera i zająć miejsce możliwie blisko drzwi wejściowych? Około trzeciej, a więc mniej więcej za godzinę od chwili, gdy Pan te słowa przeczyta — spotkamy się.

Znajoma nieznajoma.

Z sercem pełnem radości, z uśmiechem triumfu na ustach Renner wypadł ze sklepu jubilerskiego i czemprędzej usiłował wydostać się z cichej uliczki. Spieszył się do śródmieścia. Rozglądał się za taksówką i przeklinał wszystkie ciche i spokojne ulice, do których nigdy nie zaglądają szoferzy ze swemi maszynami.

Zdawało mu się, że wszyscy po drodze sprzysięgli się, by mu przeszkodzić.

Jakaś stara pani z pieskiem szła powoli przez ulicę i długą linką zagrodziła mu drogę. Gdy Rener obszedł starszą panią, natrafił na chłopca od piekarza. Chłopak nosił na głowie wielką tacę bułek. Nie można go było wyminąć, trzeba było poczekać, aż starsza pani pójdzie naprzód. Wreszcie z narażeniem życia Renner przebiegł przez rozhukaną ulicę koło uniwersytetu i dopadł przejeżdżającej wolnej taksówki.

— Do Sachera! — rzucił szoferowi— tylko gazu, panie!

W kawiarni na szczęście, znalazło się miejsce koło drzwi. Czy aby tylko o tych drzwiach myślała nieznajoma? A jeśli o tych, to czy jest ich dostatecznie blisko? A zresztą, przecież znała go niewątpliwie osobiście i gdziekolwiekby usiadł, przy odrobinie dobrych chęci, znalazłaby go niewątpliwie. A o te dobre chęci mógłby przecież Renner posądzać swą damę z telefonu.

Zapalił papierosa. Zamówił czarną kawę i czekał.

Po upływie pięciu minut sam pan kierownik kawiarni Sachera z uprzejmością, jaka cechuje ludzi jego zawodu, zbliżył się do gościa, siedzącego przy drzwiach.

— Czy to pan Renner?

Kierownik skłonił się, poczem poprawił gładko przyczesane włosy.

Renner skinął głową.

Dyrektor wydobył z kieszeni list.

— Pewna młoda dama poleciła mi wręczyć to panu.

Z nachmurzoną twarzą Renner przyjął z rąk kierownika kawiarni list. Nie spodziewał się tego, liczył, że nareszcie ujrzy tę, która ten list pisała.

List brzmiał:

Drogi Mistrzu!

Dziękuję za dowód sympatji, jaki dał mi Pan, stawiając się do kawiarni Sachera. Dziękuję również za to, że opuścił Pan swe stanowisko przed składem jubilerskim i umożliwił mi odebranie pączuszki z pierścieniem. Młody subjekt tego sklepu opowiedział mi przy tej okazji historję bardzo smutną i wzruszającą. Radzę panu zrobić z niej nowelę.

Pomówimy o tem kiedyś przez telefon.

Nieznajoma.

Renner zaklął siarczyście.

— Jestem skończony idjota! — rzekł tak głośno, że kilka osób z sąsiednich stolików obejrzało się.

— Stanowczo moja tajemnicza nieznajoma jest narazie sprytniejsza ode mnie! Ale nie traćmy nadziei! Kiedyś przyjdzie kolej i na moje zwycięstwo!...

Po ostatnich wypadkach, praca Eli w wytwórni stała się nieznośna.

Nie pomogły starania Ralickiego i słowa otuchy, jakich jej nie szczędził. Nie pomogły również zapewnienia innych, lojalnych wobec Eli kolegów, że współczują jej i że potępiają w najwyższym stopniu te wszystkie kroki, które doprowadziły aż do dwudniowego uwięzienia Eli w odmu zdrowia w Badenie. W wytwórni powstały dwa wrogie obozy. Jeden był nieliczny, w sile zaledwie czterech osób — należały do niego trzy koleżanki i partner Eli; drugi zaś był liczniejszy i jednoczył prawie cały personel aktorów. — Personel techniczny, który zwłaszcza w wytwórniach filmowych współżyje bardzo blisko z aktorami i uważany jest przez nich prawie za kolegów, podzielił się również na dwa obozy Ela mogła z radością stwierdzić, że liczba jej zwolenników kilkakrotnie przekracza liczbę jej wrogów, ale ten stan rzeczy doprowadził do niezwykle naprężonej atmosfery współpracy i uczynił ją wręcz nieznośną. Ralicki starał się opanować fermenty, jakie wytworzyły się w podwładnym mu personelu, jednak czuł, że zamiast je pokonywać, poczyna im podlegać. I wówczas Ralicki postanowił skończyć obraz jaknajprędzej i za wszelką cenę.

Idąc po tej linji, Ralicki w nieznacznym stopniu zmienił scenarjusz i skreślił te sceny, które wymagały obecności trzech artystek, spiskujących przeciwko Eli. —

Zerwanie kontraktu odbyło się w warunkach dramatycznych. Glorja nie wyrzekła ani słowa. Z zaciśniętemi ustami opuściła gabinet Ralickiego, trzasnąwszy ze wszystkich sił drzwiami. Panna Viviana, jako osoba miękiego serca i delikatnych nerwów, przedewszystkiem miała zamiar zemdleć w gabinecie głównego reżysera. Gdy jednak Ralicki groźnie wyciągnął ku niej butelkę pełną wody i uczynił gest, który wskazywał na to że nie ma zamiaru oszczędzać owej zwykłej, mokrej wody dla ratowania zemdlonej, panna Viviana przyszła do siebie „na sucho“: bez użycia wody. Dostała za to bardzo mocnych i gwałtownych spazmów. Padła na fotel, ukryła twarz w dłoniach i poczęła płakać bardzo głośno: ciałem jej wstrząsały dreszcze, a z gardła wydobywał się jęk, zbliżony do pisku. Ralicki pozwolił wypłakać się pannie Vivianie. Była to jedyna scena, której Ralicki nie uważał za stosowne ani poprawiać, ani zaczynać od nowa. Gdy skończyły się spazmy, rozpoczął się płacz zwykły i ubolewanie.

Ten epilog całej sceny był prawdziwy. Viviana istotnie żałowała pracy i zajęcia. I wtedy dopiero Ralicki począł ją pocieszać:

— Wdała się pani w zupełnie nieodpowiednie towarzystwo.

— Jakto nieodpowiednie? Glorja ma przecież wielki talent.

— Tu nie o talent chodzi, — uśmiechnął się Ralicki. — Chodzi o charakter.

Viviana dalej nic nie rozumiała:

Charakter?? przecież ona nie gra ról charakterystycznych, tylko dramatyczne

Ralicki wyjaśnił Vivianie, że chodzi mu o charakter osobisty tej pani, o zalety jej serca, ducha i umysłu, a tych zalet dopatrzeć się w Glorji nie mógł.

Biedna Viviana przyłożyła małą koronkową chusteczkę do mocno zapłakanych oczu.

— Ma pan rację, panie reżyserze. — Glorja jest niedobra. Dokuczała mi bardzo często i nigdy nie ustępowała. Mieszkałyśmy razem. Nie mogłam nigdy uczynić nic bez jej zgody. Wszystko musiało być w domu tak, jak sobie tego życzyła Glorja.

— Pewnie Glorja życzyła sobie również, by wystąpiła pani przeciwko Eli Robertson? Pewnie kazała pani?

Łzy szczerego żalu popłynęły z oczu młodej jeszcze i niezepsutej dziewczyny, jaką w gruncie rzeczy była Viviana.

— Tak jest, panie Ryszardzie. Doprawdy, że nigdybym na tę myśl nie wpadła, żeby tak bardzo dokuczać Eli Robertson.

Ralicki pocieszył ją, że przy najbliższej okazji postara się ją znów zaangażować, ale oczywista bez towarzyszek.

Z oczu Viviany wraz ze łzami, spłynął jakby lekki uśmiech.

Była już w progu, gdy zatrzymała się i po chwilowem wahaniu, zwróciła się już z całkiem poważną miną do Ralickiego. —

— Muszę panu donieść o rzeczy bardzo ważnej.

Ralicki nie wierzył, by ta młoda jeszcze osóbka mogła mieć jakieś bardzo ważne wiadomości. Dostroił się jednak do tonu Viviany i zagadnął ją:

— Słucham, słucham. Ciekaw jestem jakie to ważne rzeczy ma mi pani na od chodnem do doniesienia.

— Rzecz jest bardzo ważna — powtórzyła Viviana, spoglądając w oczy Ralickiemu — i ma wielkie znaczenie nietylko dla pani Robertson, ale i dla całego filmu. Zdaje mi się, że szykuje się na Elę nowy zamach.

Ralicki zerwał się z miejsca:

— Co pani mówi? Czyżby na tem nie koniec?

— Zdaje mi się, że nie. Glorja jest bardzo zła i wiem, że coś knuje. Radziłabym, by pani Ela Robertson nie wychodziła nigdy sama. — Ja się od tych spraw odsuwam. Narazie mam dosyć sztuki filmowej, chyba, że mnie pan znów gdzieś zaangażuje.

Ralicki podziękował Vivianie i rozstał się z tą miłą w gruncie rzeczy osóbką.— Poczem czemprędzej uprzedził Elę o nowem niebezpieczeństwie, nadając jednak słowom Viviany znaczenie o wiele mniej groźne. Radził Eli tylko, by, nauczona smutnem doświadczeniem, miała się teraz na baczności, i nie wychodziła na miasto bez towarzystwa męskiego.— Rewolwer, albo conajmniej mocny kastet przydałby się jej towarzyszowi stanowczo. O zamachu, jaki się miał na nią szykować, Ralicki Eli nie wspominał. Nie chciał jej przerażać. Lękał się o jej nerwy i tak wystawione ostatnio na tyle ciężkich prób.

(Dalszy ciąg jutro).

BADANIE „TRZECIEGO STOPNIA”

Aresztantów poddaje się w Ameryce niesamowitym torturom.—Potworne praktyki policyjne wywołują oburzenie, ale... bezskuteczne

Więźniom wyrywa się dziąsła i zdrowe zęby

(z) Opinja nietylko St. Zjednoczonych, ale całego świata wstrząśnięta była w swoim czasie sprawozdaniem senatora Wikershama, który z polecenia prezydenta przeprowadził badania ustroju policji amerykańskiej. Dzięki temu dowiedzieliśmy się, iż **„trzeci stopień“ badania — to tortury, którym pod dawani są w Ameryce aresztanci, podejrzani o dokonanie zbrodni.**

Okazało się jednak, iż Emanuel Levine, reporter sądowo - policyjny poważniejszych pism amerykańskich, dokonał **bardziej sensacyjnych odkryć w tej dziedzinie.**

Książka tego sprawozdawcy, przetłumaczona na szereg języków europejskich, stanowi jeden z najjaskrawszych „dokumentów“ ostatnich lat.

Przed przystąpieniem do właściwego opisu, Levine cytuje warunki, które sprzyjały pomyślnemu rozwojowi tych potwornych stosunków.

Niższe kadry policji amerykańskiej rekrutują się przeważnie z irlandczyków, ludzi ograniczonych i niezdolnych do pracy twórczej, zadawalających się niewygórowanem wynagrodzeniem za swą pracę. Stanowiska wyższe zajmują kreatury rozmaitych działaczy politycznych, urzędnicy, pragnący pod każdym względem dogodzić swym protektorom.

Przechodząc do opisu procedury badania „trzeciego stopnia“, Levine uprzedza, **iż albo sam był świadkiem opisywanych faktów, lub też opiera się na najbardziej miarodajnych informacjach, pochodzących od policjantów, biorących udział w tych „badaniach“.**

W charakterze reportera policyjnego autor miał wolny dostęp do najtajniejszych zakamarków komisarjatów policyjnych i był dzięki temu niejednokrotnie świdkiem badania, które opisuje jak następuje:

— Aresztanta umieszcza się na krześle i przywiązuje mocno do oparcia. — Zkolei stojący po obu stronach dwaj policjanci **biją go systematycznie w skronie gumowym wężem.** Uderzenia takie **nie przyprawiają bitego o utratę przytomności**, są tem nie mniej bardzo bolesne. **Najdotkliwsze są następujące po sobie w równych odstępach rytmiczne uderzenia.** Tortury takie nie pozostawiają żadnych śladów — tak samo jak wszelkie inne, zadawane podczas badań „trzeciego stopnia“.

Badano tą metodą pewnego razu jakiegoś włocha, podejrzanego o zamach na swego rodaka. Ofiara napadu była w agonji, wobec czego **nie mogła już złożyć żadnych zeznań.**

Młodego 25-letniego mężczyznę wprowadzono do pokoju i rozpoczęto „badanie“. Zacisnąwszy zęby, chłop w milczeniu zniósł kilkadziesiąt uderzeń w skronie. Widząc, iż w ten sposób nie wydostaną od niego zeznań, oprawcy przenieśli go na krzesło dentystyczne, poczem dentysta, przyzwyczajony widać do tego rodzaju procedur, **przystąpił do obnażania za pomocą maszyny nerwu zdrowego zęba.** W parę chwil więzień dał znak, iż chce mówić. Maszyny zatrzymano.

— Tak, to ja zamordowałem Mike' go. Zabrał mi narzeczoną... i kpił sobie ze mnie... Ukradł też brylanty, które jej podarowałem...

Jedynym śladem po tej torturze był starannie zaplombowany ząb.

Dlaczego zatem więźniowie, poddawani tym nieludzkim katuszom, nie wspominają o nich na rozprawie sądowej?

Autor „Trzeciego stopnia“ wyjaśnia, iż w 98 wypadkach na 100 są oni istotnie winni. W warunkach tych uważają za bezcelowe zadzieranie z administracją więzienną, na łaskę której zdani będą następnie przez szereg lat.

Ze strony więźniów doniesienie na okrucieństwo policji i administracji więziennej wpływają bardzo rzadko. Zazwyczaj wywołują one ogólne oburzenie, interpelacje w senacie, wiece protestacyjne itp. Po pewnym czasie wszystko wraca do normalnego trybu i sprawa badania „trzeciego stopnia“ cichnie aż do następnego głośniejszego wypadku.

Nadchodzi wiek blondynów

(sb) *„Mężczyźni wolą blondynki“*. — Jak ustaliły ostatnio statystyki, kobiety o jasnych włosach łatwiej wychodzą zamąż niż brunetki lub szatynki. W Anglji prowadzono w tym kierunku specjalne obliczenia, które potwierdzają prawdziwość tej teorji.

Ile z pośród zamężnych blondynek posiada naturalny jasny kolor włosów, a ile jest tlenionych — tego statystyka nie uwzględniła.

Obecnie jednak dokonano nowego odkrycia. Okazuje się, że *w przyszłości cała Anglja będzie się składała z samych blondynów i blondynek.* W ciągu ostatnich trzech lat przyszło na świat dwa razy więcej dzieci o włosach blond niż brunetów lub szatynów.

Przyczyny tego zjawiska nie zdołano narazie ustalić. Prawdopodobnie ma tu duży wpływ nowoczesny sposób odżywiania, który powoduje przyjście na świat większości blondynów.

Sensacja towarzyska w Paryżu

Utalentowana i młoda artystka „komedji“ wstąpiła do klasztoru

Bulwarową prasę paryską zelektryzowała wieść, że młoda, obiecująca aktorka „Komedji Francuskiej“, mademoiselle Eveline Lenglen, wstąpiła do klasztoru. Zacisze klasztorne przełożyła nad rozgwar świeckiego życia.

Artystka, młoda i piękna, do której życie się uśmiecha, dobrowolnie opuszcza gościniec sławy, depcząc z pogardą po kwiecie ziemskich triumfów. Czy na drodze, którą teraz obrała, a z której już niema powrotu, nie szuka efektu scenicznego?

W pełni wielkiego powodzenia rzuciła ona przed rokiem deski sceniczne i rozpoczęła nowicjat w Lourdes a potem w klasztorze przy rue Monsieur w Paryżu.

„Klasztor sióstr Benedyktynek pod wezwaniem świętego Ludwika, rue Monsieur 20, prosi na uroczystość obłóczyn siostry Eveliny Magdaleny, w życiu świeckiem panny Eveline Lenglen, mającą odbyć się 17 lipca 1933 — Oto wezwanie do przyjaciół.

Nabożeństwo miało rozpocząć się o godzinie 14.30, ale na długo przedtem niewielki kościołek przy rue Monsieur wypełnił się szczelnie zaproszonymi gośćmi. Cała „Komedja stawiła się w komplecie, aby poraz ostatni pożegnać ukochaną koleżankę, biorącą rozbrat z życiem doczesnem.

Kościół tonie w kwieciu. Rozkołysały się dzwony, na chórze dźwięczy cicha, tęskna melodja organów. Za chwilę kardynał staje przed ołtarzem, a nawą kroczy orszak, zbliżający się ku kamiennym stopniom ołtarza. Długi sznur mniszek. Na czele postępuje matka przeorysza, prowadząc nowicjuszkę w białej szacie panny młodej.

Biskup Gerlicz rozpoczyna nabożeństwo, gorącemi słowy pozdrawia wstępującą na nową drogę oblubienicę, która klęczy, chyląc głowę nisko, prawie do stóp pasterza.

— Czego pragniesz? — pyta kardynał.

— Miłosierdzia Bożego i łaski tej świętej sukienki.

W tęczonych blaskach słonecznych przesianych przez barwne witraże, płyną akordy weselnej pieśni „Veni Creator Spiritus“. Celebrans bierze do ręki nożyce, oblubienica pochyla głowę i oto po chwili czarne jej pukle spadają na stopnie ołtarza.

Nowicjuszka z wyrazem nieziemskiego rozradowana podnosi ku niebu oczy, pełne blasku niebiańskiej słodyczy. Znika za kotarą i ukazuje się niebawem w habicie zakonnicy. Śliczne i zgrabne jej ciało otulają szczelnie fałdy grubego, szorstkiego sukna. Kardynał owija ją różańcem i wkłada na szyję szkaplerz, druchny zarzucają na głowę welon i wciskają do ręki zapaloną świecę.

Ostatnie dźwięki „Te Deum“ cichną. Nowicjuszka ma za chwilę przestąpić próg krauzury, przedtem jednak rzucają się ku niej przyjaciele i koleżanki, aby ucałować ją poraz ostatni. Uśmiecha się do wszystkich, ale uśmiech to już nieziemski...

Po chwili ciężkie dęgowe drzwi zawierają się powoli za siostrą Eveliną - Magdaleną, która umarła dla świata i ludzi.

Turyści z przed 2 tysięcy lat

mieli te same upodobania, co ich potomkowie w XX wieku

(sb) W czasie ostatnich prac wykopaliskowych w Pompei i Herkulanum znaleziono na marmurowych ścianach domów niezwykłe napisy. Były to krótkie zdania napisane przez turystów, którzy bawili w tych miejscowościach. I tak jeden z tych turystów pisał:

— Już was więcej nie zobaczę, modre fale morza, jednak wspomnienie o was zatrzymam tak długo, póki Kapitol stać będzie.

Inny znów rzymianin napisał:

— Odjeżdżam do Rzymu. Czy aby mi Herkules pozwoli jeszcze wrócić na to miejsce, gdzie spędziłem tyle miłych chwil.

Wpewnym domu, w którym prawdopodobnie mieściła się restauracja, napisał jakiś turysta na ścianie:

— W tym domu, w którym kwitnie kult Bachusa poznałem prawdziwie dobry smak potraw i piłem świetne wino. Tu też poznałem najpiękniejszą Eurydykę.

Z napisów tych widać, że przed 2.000 laty turyści zachowywali się zupełnie tak jak obecnie i wszędzie, gdzie przyjeżdżali uwieczniali swoją obecność ryciem nazwisk na ścianach.

Nawet pszczoły mają konkurentów

Dziwne zjawisko w lasach szpilkowych

(x) Jak się okazuje, nietylko pszczoły są dostarczycielkami miodu.

Powszechnie panuje mniemanie, że pszczoły w swej niezwykłej pilności, fruwają z kwiatka na kwiatek, **zbierają słodki płyn z kielichów** i miód ten składają w plastrach woskowych w ulach. Tymczasem, jak się obecnie okazuje, **pogląd ten niezupełnie jest prawdziwy.**

W miejscowości kąpieliskowej Segeberg, niedaleko Hamburga, zauważono na jodłach i innych drzewach iglastych, niezwykłe zjawisko. Oto drzewa te obsiadła wielka ilość drobnych owadów, podobnych do mszyc. **Owady te na szpilkach drzew wywołują jakieś dziwne narośle.** Zbadawszy jedną z takich narośli przekonano się, **że zawiera ona najwspanialszy miód.** Uczyniono jeszcze spostrzeżenie, że pszczoły z okolic Segebergu, nie siadają wcale na kwiatach, a wbrew zwyczajowi, udają się na swe wyprawy do lasów szpilkowych. Zaobserwowano, że pszczoły siadają na drzewach nawiedzonych przez dziwny gatunek owadów, przekłuwają narośle na szpilkach tych drzew i **po prostu wykradają miód.**

Obecnie czynione są obserwacje tego niezwykłego zjawiska, bada się jakość miodu wytwarzanego przez nieznane owady i bada również, czy nie szkodzą one normalnemu rozwojowi drzewostanu. Gdyby się okazało, że owady te są nietylko nieszkodliwe, ale wręcz pożyteczne, rozpoczęto ich hodowlę na wielką skalę, przyczem możnaby je hodować we wszystkich prawie lasach iglastych. W związku z tem wzrosłaby znacznie produkcja miodu, wytwarzanego dotychczas bezkonkurencyjnie przez pszczoły. Nawet w ulach zapanować może kryzys...

Sztuczne zęby dla... lwa

(sb) Niezwykły zabieg dentystyczny został niedawno przeprowadzony w Paryżu.

W jednym z miejscowych cyrków popisywał się piękny lew „Prince“. Pewnego dnia w napadzie szału lew począł gryźć stalowe kraty swej klatki, przyczem wyłamał sobie trzy zęby.

Ponieważ król puszczy bez zębów niesprawiał na widzach żadnego wrażenia, postanowiono wprawić mu sztuczne zęby. Niecodzienny ten zabieg podjął się przeprowadzić dentysta z Chatearoux— Palmier.

Lew został skrępowany, w pysk wsadzono mu silną zaporę, aby przypadkiem nie odgryzł dentyście ręki, poczem Palmier przystąpił do zakładania korony. Po dwuch godzinach lew miał trzy nowe zęby ze złota. Zwierzę nie było jednak widać zadowolone ze sztucznych zębów, gdyż po rozluźnieniu więzów poczęło znów gryźć kraty i wyłamało trzy złote korony.

Obecnie dentysta Palmier, którego reputacja została w ten sposób znacznie nadszarpnięta, postanowił założyć lwu korony z najlepszej stali.

Tajemnice starożytnej Assyrji

wydarła przeszłości ekspedycja archeologiczna

(sb) Niedawno wróciła do New Yorku amerykańska ekspedycja archeologiczna. Wyniki jej prac są bardzo poważne. Na czele uczonych stoi prof. Henryk Frankfort. Celem wyprawy był kraj, który niegdyś wchodził w skład państwa asyryjskiego.

Prace wykopaliskowe prowadzone były pod miastem Chorsabad. Już w roku 1840-tym ekspedycja naukowa niemiecka wykryła w okolicy tego miasta szczątki dawnej świątyni asyryjskiej oraz pałac, w którym zamordowany został słynny król Sargon.

Obecnie ekspedycja amerykańska poprawiła dalej prace uczonych niemieckich. Państwo asyryjskie jak wiadomo, obejmowało teren, na którym miał się znajdować raj biblijny. Później Assyrię opanowali medowie i zniszczyli całkowicie kulturę tego państwa.

Dzieje Asyrji zostały odcyfrowane z pisma klinowego znalezionego w zburzonym pałacu króla Sargona. Między innemi, znaleziono spis wszystkich królów asyryjskich od czasów najodleglejszych do 8 wieku przed Chrystusem. Historja Asyrji jest najmniej znaną ze wszystkich państw wschodu, a obecne odkrycia przyczyniły się do znacznego jej uzupełnienia.



Przekupstwo kwitnie w drużynach ligowych

Sensacyjne szczegóły meczu Wisła—Podgórze. — Pijany bramkarz na boisku — Połowa drużyny Podgórza na przymusowym urlopie...

Po pamiętnym meczu Wisła—Podgórze zakończonym nieprawdopodobnie wysokiem zwycięstwem Wisły, redakcja nasza wydrukowała szereg rewelacyj, towarzyszących temu spotkaniu. Staliśmy na stanowisku, że wszelkie zło w sporcie winno być bezwzględnie tępione i ujawnienie brudów należy do obowiązków prasy.

W odpowiedzi na nasze rewelacje spotkaliśmy się z łobuzerską napaścią jednego z krakowskich pism sportowych, którego redaktorem jest kierownik sekcji piłki nożnej Wisły.

Intencje tego pana były aż nadto przejrzyste, niemniej jednak cała opinja sportowa musiała napiętnować niekczemny sposób walki prowadzonej przez owego pana, który nie wahał się nawet osądzić od czci i wiary ludzi spełniających swój ciężki obowiązek dziennikarski. Nie naszą jest rzeczą sądzić tego pana, którym zajęły się już odpowiednie czynniki sportowe. Pragniemy tylko podkreślić jeszcze raz, że kierowało nami tylko i wyłącznie dobro sportu a na dowód tego niechaj posłuży poniższy list Garbarni skierowany do Zarządu Ligi, potwierdzający w stu procentach rewelacje zamieszczone w naszem piśmie.

Do

Szan. Zarządu Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej

Warszawa.

Pogłoski, jakie bez przerwy kursują odnośnie do łatwego przebiegu zawodów Wisła — Podgórze 10:1 (!), zmusza ją nas, jako pośrednio poszkodowanych do zwrócenia Szan. Zarządowi uwagi, na szereg faktów, które kwestjonują czystość tych zawodów.

Na zasadzie niżej wymienionych faktów, zwracamy się do Szan. Zarządu z prośbą o wszczęcie dochodzeń, przeciw nieznanym winowajcom, wykrycie winnych i ukaranie tychże w myśl obowiązujących statutów i postanowień Ligi P. Z. P. N., jako też Polskiego Związku Piłki Nożnej oraz unieważnienie zawodów Wisła — Podgórze, rozegranych dnia 3 lipca 1933 r. na boisku T. S. Wisła, zakończonych niespotykanym w mistrzostwach Ligi wynikiem 10:1 na korzyść T. S. Wisła.

Już sam termin rozpoczęcia tych zawodów, których gospodarzem było T. S. Wisła, daje dużo do myślenia a to z tego powodu, że w ten sam dzień odbywały się wysoce atrakcyjne zawody Cracovia — Garbarnia na boisku K. S. Cracovia o godzinie 5.30 i mimo tak silnej konkurencji, zawody na boisku Wisły, wyznaczone zostały na tę samą go dzinę t. j. 5.30 popoł.

Oczywistą i wiadomą dla każdego rzeczą było, że na zawody na boisku Wisły prócz paru zagorzałych fanatyków interesowanych klubów, nikt się nie zjawi. I tak rzeczywiście się stało. Na boisku K. S. Cracovia znalazły się wielotysięczne tłumy widzów, natomiast na boisku Wisły zupełnie pustki, tak, że jest zbytnią przesadą jeśli określimy, że te ostatnie zawody odbyły się niejako przy drzwiach zamkniętych.

Dotychczasowa praktyka w mistrzostwach Ligi wykazuje, że kluby zawsze unikały meczy o jednej godzinie i wyznaczały takowe albo na przedpołudnie albo na sobotę lub urządzając obydwa mecze na jednym boisku, jeden po drugim, na wspólny rachunek, byle tylko uniknąć konkurencji finansowej. Wiadomem jest, że stan finansowy klubów w obecnym roku uległ pogorszeniu, a zatem spodziewaćby się należało, że T. S. Wisła, którego mecz wobec silnej konkurencji meczu Cracovia — Garbarnia zgóry skazany był na zagładę, swój mecz rozpocznie o innej godzinie. Tymczasem —

Pytamy się: komu zależało na tem, aby mecz odbył się prawie bez widzów i dlaczego mu na tem zależało?

Ponieważ przy równości punktów między Wisłą a Garbarnią rozstrzygnąć prawdopodobnie lepszy stosunek bramek, więc jasnem jest, że T. S. Wisła zależeć musiało na uzyskaniu jaknajwyższego wyniku. I cud się stał! Wisła wygrywa w nieprzewidzianym przez nikogo stosunku 10:1!!!

Pytamy się czy sam wynik jednego z końcowych i dla wejścia do grupy wyższej, rozstrzygających zawodów, może nasuwać podejrzenie, odnośnie do czystości przeprowadzenia tych zawodów?

A teraz przyjrzyjmy się bliżej faktom niezbitym, bo dającym się stwierdzić kartami sędziowskiemi.

K. S. Podgórze, którego ambicja dotychczas jaknajchlubniej była znaną, który mimo serji niepowodzeń musiał walczyć z całym poświęceniem się graczy do ostatniej minuty, staje do tych zawodów z drużyną zdekompletowaną brakiem, o ile nam wiadomo — sześciu graczy pierwszej drużyny i to graczy najlepszych jak: Brożek, Ottinowski, i t. d. W ostatniej chwili i wprost na kolanie kompletuje się drużynę graczami drugiej i trzeciej drużyny, graczami, którzy „akurat są pod ręką".

Pytamy się: czy jest możliwem, aby „przypadek" specjalnie na tych zawodach zrządził, że do tychże nie staje większa i to najwybitniejsza część graczy Podgórza, mimo, że ci przy najlepszym zdrowiu znajdują się w ten dzień w Krakowie?

Pytamy się dalej: dlaczego Kret, który odbywa służbę wojskową w Warszawie i stale na zawody swego klubu przyjeżdżał, tym razem na boisku się nie zjawił? Pytamy się: **dlaczego Kret, który ze swego pułku otrzymał na zawody z Wisłą zwolnienie** (co w pułku da się zresztą stwierdzić), **zamiast zajechać do Krakowa, zajechał podobno do Rybnika?**

Pytamy się: na jakiej zasadzie stwierdził wiceprezes K. S. Podgórze p. Komisarz P. P. Mirek, w obecności naszego wiceprezesa p. płk. Podgórskiego i sekretarza Kuczalskiego, że gracz Brożek otrzymał „od pewnych osób" pieniądze i pieniędzmi temi przekupił również innych graczy aby ci do zawodów nie stanęli?

Dalsze fakty: **Bramkarz Podgórza, który jest zatrudniony w „Il. Kurjerze Codziennym" a którego dyrektorem jest b. wiceprezes T. S. Wisła, zaś głównym redaktorem sportowym kierownik sekcji T. S. Wisła, zapytany został przed meczem w gmachu „Kurjera Codziennego" przez grono innych pracowników „I. K. C." — jakim będzie jego zdaniem, wynik zawodów Wisła—Podgórze?**

Zapytany odpowiedział, że sądzi, iż wynik ten opiewał będzie około 4:1 dla T. S. Wisła. Na to padła uwaga interpelującego: „to możesz się pożegnać z posadą!". Świadek obecny przy tej rozmowie: p. Wacław Schorz cynkograf „I. K. C.", który przebieg tej rozmowy opowiedział dosłownie naszemu graczowi p. Eugenjuszowi Wilczkiewiczowi.

Pytamy się: komu zależało na zastraszeniu bramkarza Koczwary, że straci posadę, o ile T. S. Wisła nie wygra zawodów z wyższym wynikiem?

Następny fakt: **Bramkarz Podgórza Koczwara, człowiek spokojny, trzeźwy, nie używający, jak nas poinformowano, nigdy alkoholu, zjawił się na zawody w stanie zupełnego opilstwa. O stanie jego świadczy najlepiej, że kiedy udawał się na boisko T. S. Wisła tuż przed zawodami, spotkany został na drodze przez jadącego wózkiem członka zarządu K. S. Podgórze, p. inż. Krauthwirtha (Kraków Podgórze ul. Lwowska 42) i zamiast wsiąść do wózka, zaczął w stanie pijaństwa obejmować za szyję i całować... konia, nie pozwalając jadącym na dalszą jazdę. Fakt ten został opowiedziany przez p. inż. Krautwirtha naszemu kierownikowi sekcji p. n. Kuczalskiemu.**

Na zawodach przy każdej akcji widocznem było, że Koczwara jest zupełnie pijany, tak, że żadnej piłki nie był w stanie utrzymać, jak to opowiedział naszemu wiceprezesowi p. płk. Podgórskiemu, kierownik sekcji p. n. Podgórza Klimsza (sekretarz Starostwa powiatowego Kraków—Podgórze), był on zmuszony w czasie zawodów po skandalicznem przepuszczeniu paru bramek, zastąpić pijanego Koczwarę, bramkarzem rezerwowym.

Pytamy się: komu zależało na tem, aby trzeźwy zawsze dotychczas bramkarz Koczwara, został upity do nieprzytomności i jakie osoby upiły bramkarza K. S. Podgórze w dniu zawodów?

Poza podanemi powyżej faktami, kursuje po Krakowie cały szereg innych pogłosek, których jednak nie chcemy podawać, opierając się z jednej strony tylko na faktach przez nas stwierdzonych, z drugiej zaś strony, stojąc na stanowisku, że podane przez nas szczegóły są wystarczającą ilustracją zaszłych skandali.

Ponieważ i prasa o tej sprawie szeroko się rozpisuje (dołączamy parę wycinków), jasnem jest, że „afery" tej przemilczeć się nie da i dla Szan. Zarządu jako naczelnej władzy Ligi P. Z. P. N. powstaje obowiązek energicznego przeprowadzenia śledztwa, które zapewne ujawni i dalsze fakta.

W miarę czystości w sporcie naszym winni muszą być przykładnie ukarani, bez względu na to kim będą odnośne osoby, aby raz na zawsze usunąć od pracy w sporcie „działaczy", którzy mogą spowodować kompletną ruinę sportu piłkarskiego.

Pismo niniejsze wnosimy w tempie przyśpieszonym dlatego aby takowe odeszło do Szan. Zarządu przed rozstrzygającemi zawodami Garbarnia — Ruch i Podgórze — Wisła w dniu 16 lipca aby uniknąć w przyszłości zarzutu, że żądanie śledztwa uzależniamy w jakiejkolwiek formie od wyników tych decydujących zawodów.

Obecnie mamy równą ilość punktów z T. S. Wisła, a więc odnośnie do wejścia do grupy I-szej równe szanse. Jeśli zaś rozstrzygnąć może lepszy stosunek bramek, niech rozstrzygnie takowy, uzyskany w sposób nie dopuszczający do żadnych podejrzeń, domysłów czy przypuszczeń.

Opierając się zatem kolejno na następujących zarzutach, że:

Zawody T. S. Wisła — Podgórze odbyły się rozmyślnie o tej samej godzinie, co zawody Cracovia — Garbarnia, dla uniknięcia większej ilości widzów i świadków ich przebiegu. Niespotykany wynik 10:1 nasuwa sam dla siebie wiele wątpliwości, K. S. Podgórze stanęło do tych zawodów z zdekompletowaną drużyną, uzupełnioną sześcioma graczami drużyny II i III -ej mimo, że brakujący gracze byli wtedy w Krakowie, gracz Kret, do zawodów, mimo urlopu z wojska nie stanął i zamiast do Krakowa wyjechał do Rybnika, gracz Brożek, został rzekomo przekupiony i przekupił ze swej strony innych graczy, aby do zawodów nie stanęli, bramkarzowi Koczwarze zagrożono utratą posady w Il. Kurjerze, o ile Wisła nie zwycięży wysokim stosunkiem bramek tenże gracz został upity przez osoby zapewne w tem zainteresowane.

Wyrażamy niedzieję, że Szan. Zarząd unieważni zawody Wisła — Podgórze z dnia 2 lipca 1933, przeprowadzi energiczne śledztwo, oraz ukaże winnych, gdyż nawet tylko jeden jedyny fakt przez nas podany znalazł potwierdzenie, wystarczałby tenże do przychylenia się do naszego wniosku.

Pragniemy nakoniec zaznaczyć, że zebrane przez nas informacje nie wykazały, jakoby fakta te zaszły za zgodą lub wiedzą, któregokolwiek z członków Zarządu KS Podgórze.

Załączając 1 kopję niniejszego pisma prosimy o łaskawe przesłanie tejże Zarządowi PZPN do wiadomości.

Tenisowe mistrzostwa Polski

W dniu 14 bm. rozpoczynają się w Katowicach tenisowe indywidualne mistrzostwa Polski, które zakończą się w dniu 20 bm. Zawody organizuje miejscowy klub — Pogoń.

Zawody zgromadzą elitę naszych zawodników z wyjątkiem Maksa Stolarowa i Tłoczyńskiego, który rezygnuje z walki w grze pojedyńczej, a wystąpi jedynie w grze podwójnej panów z Jerzym Stolarowem.

Tytułów mistrzowskich bronią: Hebda — w singlu panów, Jadwiga Jędrzejowska — singlu pań, Warmiński—Tłoczyński w doublu panów, Volkmerówna —Hebda w doublu mieszanym, Jędrzejowska — Dubieńska w doublu pań oraz Tarłowski w singlu juniorów.

W grze pojedyńczej panów rozstawieni zostali: Hebda, Wittman, Warmiński, J. Stolarow, Tarłowski, Bratek i Popławski.

Najsilniejszemi zespołami w doublu panów będą: Hebda—Wittman, Tłoczyński — J. Stolarow i Popławski — Warmiński.

Krakowskie nowinki bokserskie

Mistrz Śląska, Kasiński z Pol. K. S. Katowice, podpisał zgłoszenied o sekcji bokserskiej WKS Wawel i wystąpi w tym sezonie w jego barwach.

***

Turecki, zawodnik Wawelu został przez Okręgowy Związek Bokserski, wysłany na 6-cio tygodniowy kurs bokserski do Poznania.

Treningi bokserskie WKS Wawel, rozpoczynają się z dniem 15 sierpnia b. roku na hali Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego przy ul. Zwierzynieckiej 26, pod kierownictwem fachowego instruktora p. Moskala.

Spotkanie z Austrją zostało odwołane

W ostatnich czasach nie mamy jakoś szczęścia do międzypaństwowych spotkań.

W ubiegłym miesiącu dwukrotnie odwołany został mecz bokserski z Czechami, a obecnie jak się dowiadujemy, zrezygnowali z przyjazdu do Polski lekkoatleci austrjaccy, którzy mieli rozegrać na Śląsku dwa spotkania z reprezentacją Śląska.

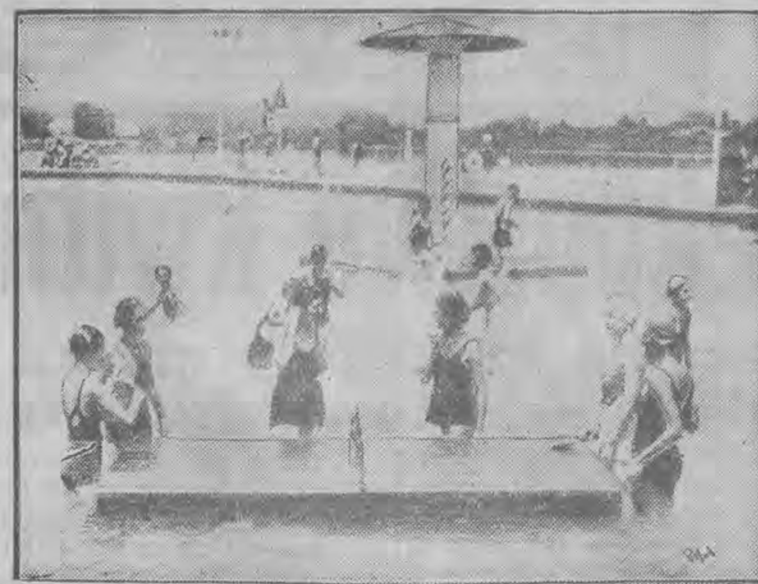
Przyjazd swój do Polski odwołali austrjacy niemal w ostatniej chwili, stawiając nasze władze lekkoatletyczne w niełada kłopocie.

Krwawa rewolta na Kubie



W Hawanie na Kubie wybuchła krwawa rewolta wojskowa. Na zdjęciu widzimy pałac prezydenta Kuby, przed którym toczyły się największe walki.

Ping-pong na wodzie



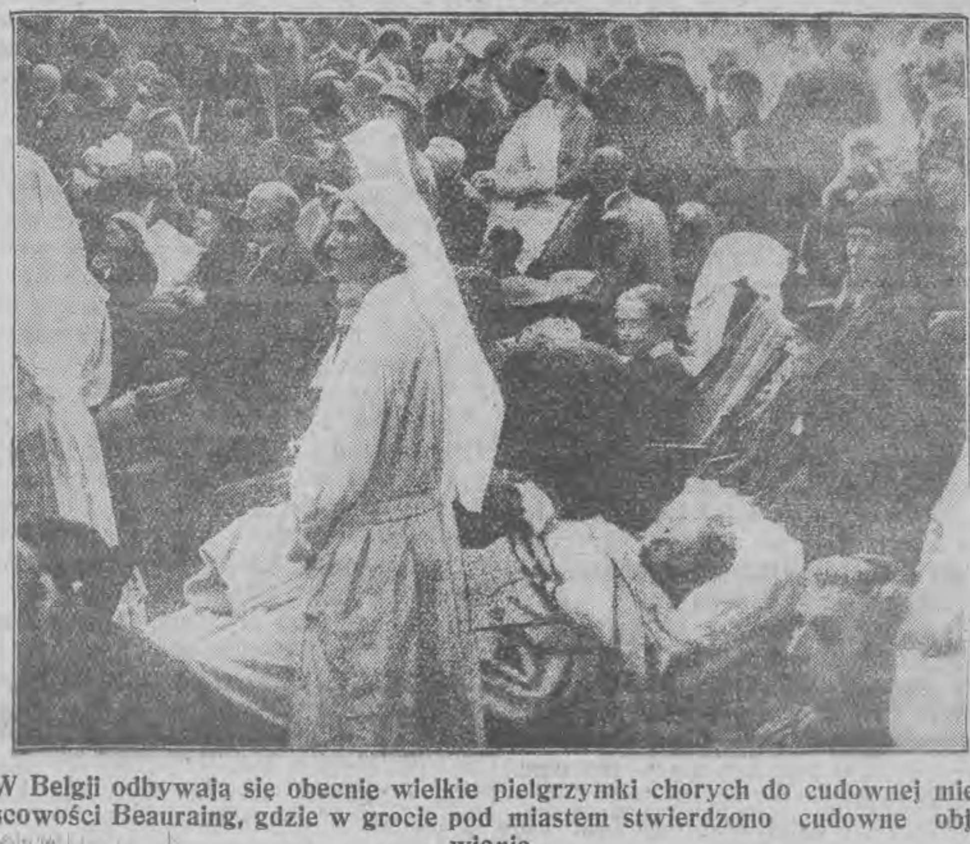
Z powodu upałów kilka zawodniczek gry w ping - ponga przenosiło się z tą grą z dusznej sali do chłodnej wody.

OKRES ŻNIW KOŃCZY SIĘ.



Żniwa już się kończą i w młynach czynione są przygotowania do następnego etapu robót rolnych.

W belgijskiem Lourdes



W Belgji odbywają się obecnie wielkie pielgrzymki chorych do cudownej miejscowości Beauraing, gdzie w grocie pod miastem stwierdzono cudowne objawienie.

KORSO KWIATOWE W ANGLJI.



W Jersey, w Anglji, odbyło się w tych dniach wielkie, historyczne korso kwiatowe. Na zdjęciu widzimy statek z kwiatów — model z roku 1066, kiedy została zdobyta Anglja.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Policjant dobroczyńca.

Zaczęło się to w następujący sposób.

Pewnego popołudnia, gdy Lothar Strong, znany przemysłowiec new-jorski siedział w swym gabinecie przy biurku, zadzwonił nagle telefon.

— Kto mówi? — spytał przemysłowiec, podnosząc słuchawkę.

— Dzień dobry panu, panie Strong— odpowiedział mu jakiś tubalny głos. — Tu sierżant policji Jim Hagerty, ten właśnie, który stale pełni wartę przy najbliższem skrzyżowaniu ulic. Pan mnie chyba zna z widzenia, prawda?

Strong wprawdzie nigdy na niego nie zwrócił uwagi, ale odpowiedział uprzejmie:

— Ależ oczywiście, panie Hagerty. Codziennie przecież, gdy idę do biura, przechodzę obok pana.

— Właśnie, właśnie — ucieszył się policjant. — Ja pana już od paru lat ciągle obserwuję. Zresztą tyle już słyszałem o pańskich dobrodziejstwach. W całym New Yorku niema drugiego tak szlachetnego przemysłowca.

— Nie znoszę komplimentów. Czem właściwie mógłbym panu służyć, panie sierżancie?

— Jak już zaznaczyłem, słyszałem już wiele o pańskiem dobrem sercu. I właśnie dlatego zwracam się do pana. Od szeregu tygodni już prawie codziennie muszę odprowadzać do komisarjatu pewnego młodego żebraka, który stale włóczy się po śródmieściu. Ten chłopak jest ciężko chory. Żal mi go ogromnie, ale przecież pan wie, że my otrzymujemy niewysokie pobory, to też z mojej pensji trudno byłoby mu przyjść z pomocą. Chodzi o to, że należałoby go umieścić w szpitalu. Mam nadzieję, kochany panie Strong, że pan nie poskąpi kilkunastu dolarów.

— Ależ oczywiście, przyślij pan do mnie tego chłopca.

— Serdecznie panu dziękuję.

W pół godziny później do gabinetu znanego przemysłowca zapukał jakiś wychudły, trupio blady młodzieniec.

— Nazywam się Jimmy Bilboat. Pan sierżant policji powiedział mi...

— Wiem, wiem co panu powiedział. A więc krótko, czego pan sobie życzy?

— Chciałbym dostać się do szpitala — wykrztusił młodzieniec.

— Załatwione.

W ten sposób Jimmy Bilboat dostał się do szpitala.

Strong co tydzień wysyłał pieniądze sierżantowi Hagerty, zamieszkałemu przy ul. Św. Stefana. Sierżant zkolei wysyłał je do zakładu leczniczego.

Po paru tygodniach okazało się, że chłopiec musi się poddać operacji. Przemysłowiec oczywiście pokrył wszelkie koszta. Następnie musiano mu kupić protezę. I w tym wypadku Strong nie odmówił swej pomocy.

Sierżant Hagerty prawie codziennie składał meldunki przemysłowcowi o stanie zdrowia jego pupilka. Strong nie chciał już wprost go słuchać. Ale przecież z policją trzeba było żyć w zgodzie. Sierżant Hagerty przy najbliższej okazji mógł mu się odwzajemnić.

W trzy tygodnie później policjant telefonicznie zakomunikował mu, że Jimm Bilboat, mimo najtroskliwszej opieki lekarskiej, przeniósł się do wieczności.

Trudno, trzeba było ponieść koszta pogrzebu. Strong oczywiście i w tym wypadku nie poskąpił grosza.

Codziennie rano, jadąc samochodem do biura, Strong uśmiechał się przyjaźnie do sierżanta i kłaniał mu się. Hagerty z szacunkiem odpowiadał na ukłon. Przemysłowiec nieraz już miał zamiar pomówić z nim osobiście, ale nigdy nie miał na to czasu. W niedzielę, kiedy był mniej zajęty, wyjeżdżał zazwyczaj za miasto, to też wówczas zupełnie już nie mogło być mowy o pogawędce.

Przez cały tydzień po śmierci Bilboata sierżant dawał mu spokój.

Lecz wreszcie znów zadzwonił.

— Wielki dobroczyńco — rozpoczął Hagerty — przekonałem się już niejednokrotnie, że pan posiada dobre serce. Dlatego też właśnie znów zwracam się do pana. Jak panu wiadomo, klęska bezrobocia w dotkliwy sposób daje się we znaki naszemu miastu. Nie mogę wprost patrzeć na tych młodych, rwących się do życia ludzi, którzy chcieliby pracować, a nie mogą znaleźć żadnego zajęcia i umierają z głodu. Otóż dowiedzia-

MUSIAŁ JAN — 9.8 33 r.

łem się, że w jednej z miejscowości na południu opracowano plany uprawy drzew oliwkowych. Każdy bezrobotny, który posiada sześć dolarów, może tam otrzymać niewielki kawałeczek gruntu i przynajmniej na pewien okres znaleźć środki utrzymania. Otóż właśnie chciałbym pomóc pewnemu chłopcu. Czy mógłby mi pan przysłać sześć dolarów?

— Dobrze — odparł krótko przemysłowiec — dziś po południu wyślę pieniądze.

W ciągu następnych dni okazało się, że sympatyczny policjant znalazł jeszcze kilkunastu bezrobotnych, którym za wszelką cenę chciał przyjść z pomocą.

Przemysłowiec musiał każdemu z nich ofiarować sześć dolarów.

Strong stracił już wreszcie cierpliwość. Powiedział sobie, że jeżeli jeszcze raz sierżant zadzwoni do niego z jakąś prośbą, to się z nim osobiście porozumie.

I rzeczywiście w pięć dni później znów rozległ się telefon.

Tym razem policjant dość długo opowiadał mu o katastrofie żywiołowej, jaka dotknęła tereny, na których zamieszkali nieszczęsni bezrobotni. Ludzie ci stracili wszystko. Obecnie za wszelką cenę należało im umożliwić powrót do Nowego Yorku. Oczywiście chodziło o pokrycie kosztów podróży.

— Szanowny panie Hagerty — odpowiedział mu przemysłowiec. — Gdy będę wracał z biura, pomówię z panem o tem. Zgoda?

— No dobrze — odparł policjant, widocznie nieco rozczarowany — jeśli inaczej nie można, to niech tak będzie.

W dwie godziny później Strong zatrzymał się przed sierżantem, pełniącym jak zwykle swe funkcje na skrzyżowaniu ulic.

— Dzień dobry, panie Hagerty — zawołał, podając mu rękę. — Nareszcie mam okazję z panem osobiście się rozmówić.

— Bardzo pana przepraszam — odparł sierżant, kłaniając się nisko — ale ja się nie nazywam Hagerty, ale Ferguson.

— Nie rozumiem! Co to ma znaczyć? Pan przecież stale stoi na tym rogu, prawda?

— Tak jest, już od roku?

— A czy zna pan sierżanta Hagerty?

— Nie, nigdy nie słyszałem o takim.

Strong pojechał natychmiast do dyrekcji policji. I tam dopiero dowiedział się, że padł ofiarą wyrafinowanego oszusta, który w podobny sposób nabrał również kilku innych przemysłowców.

Tłum. *D.*

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.